**Świat za sto lat.**

Jest rok 2121. Mam na imię Darek. Niedawno zostałem odmrożony z komory hibernacyjnej, która pozwoliła mi „przespać” niemalże 100 lat. Był to swego rodzaju eksperyment, mający na celu sprawdzić, czy można zakonserwować ludzki organizm na wiele lat. Jak widać- udał się. Jednak nie wszystko jest tak kolorowe, jak myślicie. Zaraz po obudzeniu zostałem przywitany w dość nietypowy sposób. Stało się tak dlatego, że jedyną osobą znajdującą się w miejscu mojego przechowywania, był starzec. Miał 70lat może trochę więcej, jednak ledwo oddychał. Spytałem, czy rozumie co mówię i czy wszystko w porządku. A on bez najmniejszego zastanowienie zaczął mówić:

- Nic nie jest w porządku – powiedział smutny.

- Co ma Pan na myśli? – odparłem zaniepokojony.

- Widzisz, przez wiele lat byłeś tutaj odcięty od świata. A przez ten czas naprawdę wiele się działo. – westchnął, po czym rozpoczął swój wywód. – Mniej więcej w roku 2080 firma Bupple stworzyła swoją własną sztuczną inteligencję. Była ona zaawansowana do tego stopnia, że miała prowadzić cały sektor zarządzania danymi klientów. Jednak z czasem zaczęła wkradać się do urządzeń przypadkowych ludzi i infekowała je. Pozwalało jej przejmować władzę nad nimi. Ludzie zauważyli, że jest coś nie tak, lecz było już za późno. Przejęła władzę nad wszystkimi urządzeniami firmy Bupple, nawet nad ich nowoczesną fabryką. Od tego czasu przyznano jej niechlubną nazwę „Wirus B”.

- W porządku, ale co to ma wspólnego z tym, że nic nie jest dobrze? – spytałem zniecierpliwiony.

- Jak już mówiłem, ten wirus przejął władzę nad fabrykami. Doprowadziło to do rozpoczęcia produkcji jego robotów. Robotów, które miały przejąć władzę nad ludzkością i doprowadzić do jej klęski. Po części im się to udało. Lecz ludzie przenieśli się na inne planety, obecnie największą populację ma Mars. Jednak są też kolonizację innych planet.

- Czyli to znaczy, że...

- Jesteśmy jedynymi ludźmi na ziemi.

- O rany, i co my teraz zrobimy? – spytałem zaniepokojony.

- Ja już nic z tym nie zrobię, bo mój czas dobiega końca. Jednak ty masz jeszcze szansę.

- Co? Jaką?

- Niedaleko tego miasta znajduje się centrum wysyłania rakiet. Możliwe, że została tam jedna czy dwie, z których mógłbyś skorzystać.

- Nie ma takiej możliwości. Nawet jeśli dostałbym się tam, to i tak nie byłbym w stanie wystartować rakiety.

- Spokojnie, zadbałem o to. Na biurku znajduje się mapa z dokładnymi koordynatami tego miejsca, i instrukcja jak uruchomić rakietę.

- Ech... No dobrze, chyba nie mam innego wyboru jeśli chcę przeżyć. – odpowiedziałem podchodząc do biurka. – Mam tylko jeszcze dwa pytania.

- Jakie?

- Pierwsze- czy rakieta po tak długim czasie jest nadal w stanie wystartować?

- Oczywiście, że tak.

- Skąd mogę mieć tą pewność?

- Bo jej główny projektant właśnie stoi przed tobą. – powiedział z dumą.

- Dobrze, drugie pytanie- czemu jesteś na ziemi skoro mogłeś toczyć „normalne” życie na Marsie?

- Odpowiedź jest bardzo prosta, jestem na ziemi bo...

W tej chwili do drzwi zaczęły się dobijać złowrogie roboty.

Chciałem zabrać tego starca ze sobą, lecz nie chciał iść. Powiedział tylko, że on i tak już nie ma po co żyć. Poczułem się okropnie, ale nie miałem wyboru i pobiegłem czym prędzej do wyjścia. Na zewnątrz przywitał mnie nieprzyjemny widok opuszczonego miasta. Już miałem porozmyślać nad przeszłością, lecz wziąłem się w garść i stwierdziłem, że nie jest to odpowiedni moment. Otworzyłem mapę i sprawdziłem gdzie muszę się udać.

- Muszę dojść do rakiety, tyle że to bardzo daleko. – powiedziałem sam do siebie. – Najlepiej będzie przejść opuszczonym metrem.

I po chwili już byłem niedaleko wejścia. Gdy już miałem wchodzić, poczułem okropny odór.

- Co to jest?

Chwilę się zawahałem przed wejściem, ale stwierdziłem, że nie mam lepszej drogi. Od razu przywitało mnie źródło tego zapachu-było to zgniłe mięso. Jednak nie wyglądało jakby miało kilkadziesiąt lat. Wyglądało jakby ktoś je tu zostawił niedawno. Gdy tak stałem przy wejściu, usłyszałem dźwięk ładowanego pistoletu i...

- Kim jesteś, i co tutaj robisz. – powiedział głos za mną.

Szybko się odwróciłem, a osobą celującą do mnie z broni była dziewczyna. Miała długie rude włosy i zielone oczy.

- Ja? Nic. – powiedziałem niepewnie.

- Gadaj, albo cię zabiję. – odpowiedziała stanowczo.

- Szukam drogi do sklepu. – powiedziałem udając głupiego.

- Wiem, że kłamiesz! – wciąż szła w zaparte.

- Dobra! Idę tędy do stacji wysyłania rakiet.

- Jakich rakiet? Nie ma opcji, że jakaś się jeszcze zachowała.

- O tym właśnie chcę się przekonać.

- Dobra, powiedzmy że cię nie zabiję jeśli weźmiesz mnie ze sobą.

- Ech... No dobrze. – odpowiedziałem z niechęcią.

- No to ruszajmy.

- Co? Tak po prostu, po chwili chcesz ze mną iść?

- Tak. W czym problem?

- No, nawet nie wiesz jak się nazywam.

- Dobra, jestem Ewa.

- Darek.

- No to chyba już możemy ruszać.

I tak oto poszliśmy. Ewa była bardzo tajemnicza, ale mimo tego bardzo miło się z nią rozmawiało. Tak, rozmawiało...

- I to dlatego jestem tu na ziemi. – powiedziała kończąc swoją wypowiedź.

- To na prawdę zwariowana opowieść. – powiedziałem ze zdumieniem.

- A właściwie, to dlaczego ciebie nigdy wcześniej nie widziałam,

skoro jestem tu tyle czasu? – spytała spontanicznie.

Już chciałem jej wyjaśnić o co chodzi, gdy nagle stanęła przed nami ciemna postać. Nie był to człowiek ani robot. Było to coś znacznie straszniejszego. Po chwili skoczyło to na Ewę. Długimi szponami przygwoździło ją do ściany, a ostrymi kłami zaczęło odgryzać jej język. Byłem wtedy tak przerażony, że bez wahania rzuciłem się do ucieczki. Biegłem ile sił w nogach, a jedyne co słyszałem to przeraźliwy krzyk. W końcu dotarłem na peron, wszedłem do pierwszego pomieszczenia i zabarykadowałem je, po czym padłem wyczerpany.

Gdy się obudziłem, znalazłem na ziemi ten notes i zacząłem w nim spisywać to, co właśnie czytacie.

Nie wiem czy ktokolwiek to znajdzie, albo czy uda mi się przeżyć. Ale mimo tego mam coś bardzo ważnego do przekazania. „Bój się, bój. Bo strach jest jedynym co Ci zostanie w tym nędznym świecie”.

Jakub Opyd